Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 184 **Kraków, Środa dnia 8 Lipca 1903** **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi w miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne „Djabeł“.
Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Premje „Głosu Narodu“:

Dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ przeznaczamy jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“,

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 h.,

Początek powieści p. t. „Teraz i zawsze“, Adolfa Albertazzi.

„Miljoner w opałach 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy dodatek Zakopiański.

Znikczemnienie.

Niezmiernie charakterystycznem było zachowanie się żydów podczas wyborów do parlamentu niemieckiego. Jak można było z góry przewidzieć, stanęli oni w prowincjach polskich bezwarunkowo po stronie niemieckich kandydatów i głosowali na nich bez wyjątku. Najciekawszy jednak fakt zaszedł w okręgu złotowsko-człuchowskim, gdzie do wyboru ściślejszego przyszedł Polak Komierowski z antysemitą niemieckim Böcklerem, a trzeba wiedzieć, że niemiecki antysemityzm nie jest wcale tak łagodnego charakteru jak nasz i nie ogranicza się do słusznej walki ekonomicznej.

Antysemityzm niemiecki jest zaciekły, nieprzejednany, prawie krwiożerczy, a agitacja antysemicka dąży wprost do odjęcia żydom praw obywatelskich. Cóż robią żydzi złotowscy? Gdyby mieli odrobinę uczciwości, powinni byli co najmniej wstrzymać się od głosowania; tymczasem rabini tamtejsi wydali okólnik wzywający swych współwyznawców, aby głosowali na antysemitę, byle tylko nie dopuścić do wyboru Polaka!! Czy upodlenie i nikczemność mogą pójść dalej? Czy trzeba lepszego dowodu, aby wykazać fałsz i obłudę asymilacji żydowskiej w Polsce? Czy nasi tutejsi żydzi, gdyby n. p. rząd jeszcze bardziej germanizatorski niż obecny przyszedł do władzy i postawił kandydatów niemieckich w kilku miastach galicyjskich, postąpiliby inaczej? Z pewnością 9/10 żydowskich wyborców oddałoby bez wahania swoje głosy kandydatom niemieckim. Bo wszędzie gdzie szala władzy przechyla się przeciwko Polakom, żydzi stoją i staną zawsze po stronie silniejszego i liczyć na nich w jakiejkolwiek ogólnej narodowej sprawie, znaczy dobrowolnie siebie oszukiwać.

Ale widok tych żydów ogólnie pogardzonych, policzkowanych, prześladowanych przez Niemców i oddających swoje głosy antysemicie przeciwko niesłychanie umiarkowanemu Polakowi, powinienby podziałać otrzeźwiająco na najbardziej zaślepionych zwolenników żydowskich sojuszników.

Ten postępek stoi już poniżej wszelkiej ludzkiej godności...

Szkoda czasu i atłasu.

Sprzeczności. — Przesilenie nie zakończone. — Ściśle polecenie dla dra Koerbera. — Niemcy i koncesje dla Czechów. — Marnowanie czasu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W polityce należy zawsze przewidywać, prorokowania się wystrzegać. Zwłaszcza należy się wystrzegać w polityce austrjackiej. Co nam przyniesie dzień jutrzejszy, wtorek, nie wiem. Ale faktem jest, iż dzisiaj w poniedziałek przesilenie gabinetowe austrjackie jeszcze nie skończone.

Nie skończone mimo ciągłych od przeszłej środy zapewnień prasy ministerjalnej wiedeńskiej i galicyjskiej, że korona odrzuciła dymisję dra Koerbera. Sprzeczność piętrzy się na sprzeczności. Dr Koerber zapewnia oddane sobie dzienniki austro-niemieckie i polskie (niestety, są i takie!), że podał się do dymisji jedynie z powodu niebezpieczeństw, grożących jednolitości armji i dualizmowi ustroju politycznego.

Tymczasem te same pióra oficjalne mimowoli przyznają, że pierwszym czynem dra Koerbera, jeżeli pozostanie na urzędzie, będzie ponowne zwołanie konferencyj ugodowych czesko-niemieckich i zabiegi, by skłonić Niemców do poczynienia Czechom pewnych, choćby teoretycznych ustępstw. Jak pogodzić tę sprzeczność? Prasa półurzędowa wyniosłym tonem dzień po dniu oświadcza Czechom, że ich opozycja w niczem a w niczem nie wpłynęła na zachwianie gabinetu.

Tymczasem pierwszą troską gabinetu będzie, skoro po balansach niezbyt dla siebie bezpiecznych nabiera nieco tchu, zaprosić Niemców i Czechów ponownie do stołu konferencyjnego. Cóż z tego wynika? Że na posłuchaniach, które korona raczyła udzielić drowi Koerberowi, nie tylko o dualiźmie i nie tylko o jednolitości armji była mowa; że na tych posłuchaniach prezes gabinetu urzędniczego otrzymał polecenie porobienia ustępstw Czechom, choćby się to miało Niemcom niepodobać; że tem samem jego polityka dotychczasowa w gruncie rzeczy nie znalazła tak zupełnego i bezwzględnego uznania monarchy, jak to w nas wmawia prasa ministerjalna.

Co z tego wynika dalej? Że powołanie do steru niby to urzędniczego gabinetu dra Koerbera było w gruncie rzeczy ustępstwem dla Niemców. W zamian za to ustępstwo spodziewano się w sferach decydujących zyskać pewne koncesje dla Czechów. Dr Koerber dotychczas nie umiał, czy nie chciał skłonić Niemców do owych koncesyj. Korona postawiła mu zatem ultimatum stanowcze wraz z terminem prekluzyjnym, a tym jest zwołanie Rady państwa pod jesień roku bieżącego.

Co z tego ostatecznie wynika? Że obecne przesilenie nie jest utrwaleniem gabinetu, lecz osłabieniem, ponieważ daje mu pewne ściśle oznaczone zadanie wraz z terminem prekluzyjnym czyli równocześnie grozi odwołaniem z stanowiska w razie, jeżeli gabinet nie zdoła wywrzeć nacisku na Niemców.

Czy dr Koerberowi powiedzie się powierzone mu teraz zadanie specjalne? Znowu rzeczą niebezpieczną prorokowanie. Ograniczę się jedynie na stwierdzeniu, że równocześnie, gdy monarcha dawał dr Koerberowi zlecenie w Bernie na Morawach, niemcy stronnictwa ludowego uchwalili, by się sprzeciwiać założeniu uniwersytetu czeskiego w owym kraju. Stronnictwo ludowe niemieckie tworzy gwardyę przyboczną dr Koerbera w Izbie poselskiej. Jeżeli przeto ono się nie zgadza na główny postulat czeski, temsamem wręcz uniemożliwia dr Koerberowi pozostanie na stanowisku. Wynikiem więc obecnego przesilenia będzie w gruncie rzeczy zmarnowanie czasu na bezpożyteczne wysiłki, by utrzymać u steru gabinet, nie mający w Izbie wpływu nawet na zaprzyjaźnione z nim stronnictwo. A przecież również w Austrji czas zmarnowany nie wraca!

Nasze bezpieczeństwo.

Kilka ostatnich wypadków zwróciło uwagę ogółu na opłakane stosunki bezpieczeństwa w naszem mieście. Powody bezradności policyjnej są dwojakiej natury. Mamy w Krakowie częścią ze względów oszczędności, częścią z pobudek politycznych straż policyjną wojskową, złożoną z szeregowców dobrowolnie zgłaszających się do tej służby, ale do niej wcale nieprzygotowanych.— Podlegają oni i nadal komendzie wojskowej, która od nich zbyt często wymaga ćwiczeń, niemających żadnego związku z obowiązkami stróżów bezpieczeństwa publicznego, a zabierających za wiele czasu! Natomiast ćwiczenia praktyczne odnoszące się do ich bezpośredniej służby, są bardzo niewystarczające i strażnik policyjny pozostaje ciągle przedewszystkiem żołnierzem, traktując służbę policyjną jako funkcję podrzędną. Pierwszą więc reformą byłoby oddanie straży policyjnej pod komendę urzędników policyjnych, tak mniej więcej ukwalifikowanych, jak przełożeni straży ogniowej.

Dalej materjał czerpany z wojska musi być staranniej dobierany, a przed wstąpieniem do czynnej służby policyjnej, powinni kandydaci przechodzić systematyczną szkołę, którąby ich wszechstronnie przygotowała do nowych obowiązków.

Rada miejska w porozumieniu z dyrekcją policji, powinna jak najusilniej dążyć do urzeczywistnienia tych reform, bez których najlepsze nawet chęci władz bezpieczeństwa będą zupełnie bezowocnemi.

Ale nietylko straż bezpieczeństwa ponosi winę smutnych wypadków, które poruszyły całe miasto.

Powodem rozwielmożnienia się zuchwałych napaści i rabunków, są niezliczone żydowskie szynki zanieczyszczające formalnie niektóre dzielnice Krakowa. Dość przejść późną godziną n. p. przez ulicę Zwierzyniecką, Plac Matejki, albo inne części Kleparza, aby przekonać się o niesłychanej demoralizacji szerzonej przez różne żydowskie szynki. W tych spelunkach urągających wszelkim zasadom hygieny i porządku, przesiąkniętych brudem i wyziewami alkoholi, gdzie ginie pieniądz i uczciwość naszych robotników i żołnierzy, lęgną się pierwiastki najgorszych namiętności i zbrodni.

Tam tonie ciężko zapracowany grosz robotnika i marny żołd żołnierza, tam ohydna wódka lub fałszowane piwo, niszczą zdrowie i mącą sumienia chrześcijańskiej roboczej ludności.

Na nic się nie przyda propaganda wstrzemięźliwości, dopóki Rada miejska nie zamknie przynajmniej połowy szynków żydowskich. Ale niestety! ci szynkarze są także wpływowymi wyborcami.

Połączenie Słowian.

Jeden z dzienników słoweńskich, wychodzących w Styrji, omawiając sprawę połączenia wszystkich grup słowiańskich w parlamencie pisze: „Młodoczesi prowadzą od lat rozgoryczoną walkę z rządem i z parlamentem; w stanowczych chwilach żądają oni od swych sojuszników pomocy nie pytając się ich jednak poprzednio o zdanie, ani nie zapewniając im najnieznaczniejszego, choćby wpływu na swe postanowienia. Bardzo często ciężko było południowym Słowianom przyczyniać się do tego gnębienia parlamentu, jakiego młodoczesi żądali, bardzo często nie pojmowali też dokładnie pewnych pociągnięć polityki młodoczeskiej, ale mimo to szli z nimi ręka w rękę. Stosunek był bardzo jednostronny. Na przyszłość dla owocnej pracy parlamentarnej niezbędnem jest zawarcie formalnego sojuszu, jak to świeżo uczyniły stronnictwa niemieckie. Przez ściślejszy związek południowych Słowian, przez stworzenie n. p. wspólnego komitetu wykonawczego utworzyłoby się fundament pod połączenie poszczególnych słowiańskich stronnictw prawicy. Byłaby to rozsądna odpowiedź na zjednoczenie się lewicy. Praska „Politik" pisze z tego powodu: Zarzut południowych Słowian mogłoby słusznie powtórzyć i konserwatywne stronnictwo czeskie wielkiej własności. Kierownicy wolnomyślnej grupy narodowej czeskiej żądając od zaprzyjaźnionych partyj pomocy nie porozumiewają się nigdy z nimi uprzednio o zdanie. Idea ściślejszego połączenia jest bardzo ponętna, bo wówczas Czesi wszystkich odcieni, łącznie z południowymi Słowianami mieliby do rozporządzenia przeszło 115 mandatów, a łącząc się z jednej strony z Polakami, z drugiej zaś z Włochami i Rumunami — osiągnęliby przewagę nad „zjednoczonemi" stronnictwami niemieckiemi. Jest to więc myśl godna głębszego zastanowienia.

Rzeczpospolita dziecięca.

Wobec wzrastającej liczby przestępstw, popełnianych przez małoletnich, poprawa zepsutych i zbłąkanych dzieci staje się jednem z najdonioślejszych i najbardziej palących zagadnień. Powstał już cały szereg instytucyj, mających na celu podniesienie moralne tych nieszczęśliwych. Pewien Amerykanin, Georges, wpadł na oryginalny pomysł założenia rzeczypospolitej, rządzonej wyłącznie przez dzieci. Zaczęło się od tego, że spotkawszy na ulicy w New-Jorku dwoje małych włóczęgów, utrzymujących się z kradzieży, zabrał je na wieś, nakarmił, napoił i przyodział czysto. Uważał jednak, że to nie wystarcza: chcąc zwrócić dzieci na dobrą drogę, należało rozbudzić w nich zamiłowanie do pracy, poczucie obowiązku i odpowiedzialności.

Piękne nowe ubranie, sprawione służącemu przez p. Georges, wzbudziło zachwyt małych bezdomnych włóczęgów, których liczba wciąż wzrastała w domu zacnego dobroczyńcy. „Dostaniecie takie same, jeżeli zapracujecie na nie" — oświadczył pan Georges. Dzieci chętnie zgodziły się na to i wzięły się do roboty. To był pierwszy początek owej malutkiej rzeczpospolitej, która przygotowuje ojczyźnie ludzi pożytecznych.

Zdaniem założyciela, najskuteczniejszym sposobem zwalczenia złych skłonności u dzieci, jest rozbudzenie w nich ambicji i przyzwyczajenie do pracy. Jako republikanin uważał, że naród najlepiej się rozwija pod opieką praw, które sam ustanowił, nadał więc swoim wychowańcom w wieku od lat 10 do 18 obszerny samorząd, wzorowany na instytucjach Stanów Zjednoczonych.

Niebawem przekonał się, że trafną obrał drogę. Wszystkie urzędy w rzeczypospolitej są wybieralne, otóż chłopcy, powołani do spełnienia tego obowiązku, bynajmniej nie głosowali na ślepo, lecz zastanawiali się nad wartością i uzdolnieniem kandydatów. Przed wyborami odbywali zebrania, na których bardzo poważnie roztrząsali wady ich i zalety.

Dzieci, przedtem obojętne na kary, wymierzane przez zwierzchników, odczuwały je bardzo żywo, jeżeli zostały na nie skazane przez sędziów z własnego grona naznaczonych. Przed wydaniem wyroku prowadzi się śledztwo, wysłuchuje świadków i bada obwinionego. Nikomu nie wolno załatwiać się doraźnie z przestępcą; członek policji tylko może go uwięzić.

Chłopcy mają pracę dwojaką. Przedewszystkiem obowiązani są uczęszczać do szkoły, gdyż obywatele wolnego państwa muszą być ludźmi światłymi. Po lekcjach, jedni zajmują się czynnościami, przywiązanemi do swego urzędu, inni pracują w polu lub ogrodzie, za co pobierają osobne wynagrodzenie.

Praca jest podstawą rzeczypospolitej, ale dzieciom nie obce są także gry i zabawy, którym oddają się z zapałem, właściwym ich wiekowi. Młodzi obywatele są gorąco przywiązani do swojej rzeczypospolitej i dbają o jej pomyślność. — W miarę rozwoju pojęć moralnych, rozbudzają się w nich uczucia rodzinne; niejeden mały włóczęga, który dotąd nie troszczył się o swoich rodziców, teraz pisuje do nich i objawia im swoją miłość.

Rzeczpospolita dziecięca istnieje dopiero od roku 1895, a jednak już wychowała przeszło setkę małych przestępców na uczciwych i pracowitych ludzi. Ani jedno dziecko tu oddane, nie wyszło bez widocznej poprawy. Najserdeczniejsze stosunki łączą instytucję z tymi, którzy ją opuścili. Powodzenie tego przedsięwzięcia żywo zajmuje opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych, a rzeczpospolita dziecięca otrzymuje obfite zasiłki pieniężne.

ZE ŚWIATA

Nieznana choroba. — Majątek serbskiej pary królewskiej. — Bastylja aktorów. — Usypiająca trawa. — Kłopoty Santos-Dumonta.

Nieznana choroba. W Swanseatal w Anglji wybuchła choroba, wobec której lekarze stoją bezradni i która zaczęła już panować i w Cambridge. Zrazu, gdy zachorował pierwszy pacjent, określono chorobę jako ospę i przeniesiono go do sanatorjum. Po kilku dniach wszakże lekarze oznajmili, że to bynajmniej nie ospa, lecz choroba dotąd zupełnie nieznana. Od owego czasu wypadki podobne zdarzają się coraz częściej i choroba przybiera charakter epidemiczny.

* * *

Majątek serbskiej pary królewskiej. Według zapewnień osób, które stały blisko dworu serbskiego, królowa Draga posiadała 700.000 fr. złożonych w banku oraz willę w Brukseli, król zaś dobra w Serbji, których wartość znacznie jest mniejsza od długu w jednym z banków petersburskich, wynoszącego 2 miljony franków. Finanse króla Aleksandra były wogóle w stanie opłakanym. Cała lista cywilna znajdowała się w rękach królowej Dragi: pierwszego każdego miesiąca otrzymywała ona 100 tysięcy franków, któremi rozporządzała dowol-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

19 (Ciąg dalszy).

— Tak, ja potrzebuję... To jest nie, wcale nie potrzebuję słuchać, jak pan hrabia mnie obraża...

— Och! teraz pan Waldstein się unosi... Jak to znać, że nie jest w mundurze konsulowskim, który mu przypomina, że dyplomata, prawdziwy dyplomata nigdy zimnej krwi nie traci...

— Co tam dyplomacja, co tam mundur, kończmy raz, panie hrabio... Jam nieczasowy, ja muszę niedługo pójść na sesję... Tyle papierów czeka na mój podpis.

— A więc kończmy. Krótko mówiąc, panie konsulu, proszę o rękę pańskiej wnuczki, księżniczki Izy Dobromirskiej...

Waldstein w pierwszej chwili oniemiał. Później przez chwilę wpatrując się w hrabiego, począł się śmiać, czyniąc pocieszne grymasy.

— Co to ma znaczyć? Z czego się pan śmieje? Skoro hrabia Czarnoskalski czyni poważną propozycję, która...

— Ależ bo pan hrabia wymyślił coś tak nieprawdopodobnego... hi! hi! hi!... tak niepraktycznego, że hi! hi! hi!...

— Nie jestem wprawdzie młodzieniaszkiem, ale czyż mężczyzna, który niedawno skończył czterdziestkę i jest, pochlebiam sobie, w pełni zdrowia wydaje się nieodpowiednim mężem dla księżniczki Izy do tego stopnia, że aż w panu śmiech wzbudza?

— Ależ nie to... nie to, panie hrabio!

— Może Dobromirskich, którzy tyle popełnili mezaliansów, stawiasz pan niżej od Czarnoskalskich w hierarchii rodowej?

— Bynajmniej, panie hrabio...

— A, że niemam fortuny... Właśnie dla tego, powołując się na poprzednią rozmowę...

— I ja się na nią powołuję... Jakże hrabia chcesz zabezpieczyć sobie przyszłość, a jednocześnie poślubić pannę bez posagu, powtarzam bez żadnego posagu?

— Pańska wnuczka? Księżniczka Iza?

— Tak, tak, moja wnuczka, księżniczka Iza, jest w takiej samej, jak pan, sytuacji... Ojciec jej, a mój zięć, książę Dobromirski, stracił wszystko, czy pan uważa, panie hrabio? — wszystko, cały posag swej córki, nawet gorzej, bo jeszcze długi zostawił...

— Jakto i pan swej wnuczce, swej rodzonej wnuczce nie wyznaczasz posagu?

— Ani grosza, panie hrabio... Tylko córkom daję się posagi, nigdy zaś wnuczkom.

— Przecież po najdłuższem życiu dziadka...

— Nic nie dostanie, bo jej matka, a raczej ojciec wszystko wybrali, więcej niż im się należało.... To co po mnie i mojej żonie przypadnie, otrzymają inne nasze dzieci, albo ich dzieci... Księżniczce Izi, ani na owinięcie palca nic się nie dostanie, bo i nic się jej nie będzie należało.

— Mimo to, ja nie odstępuję od projektu... Pan mi oddasz rękę swej wnuczki i posag dla nas obmyślisz...

— Panie hrabio, przestańmy żartować.

— Mówię najzupełniej serjo: albo będę mężem pańskiej wnuczki, rozumie się z odpowiednią odprawą posagową... nawet na rentę przystanę... uważasz panie Waldstein, na rentę przyzwoitą... nie żądam kapitału... Albo... pójdę do prokuratora.

— Panie hrabio, miejże zastanowienie.

— Panie Waldstein, daję ci całe 24 godzin do namysłu... Przyjdę jutro o tej porze i sam rozstrzygniesz... Tymczasem każ mi wypłacić ze sto rubli..., bo, na Jowisza, jak dam twemu woźnemu pół rubla, zostanę bez kopiejki...

— Masz pan, masz storublówkę, ale nie wymagaj niepodobnych rzeczy.

— A więc do jutra, kochany „in spe" dziadunia!...

Waldstein machinalnie podawszy odchodzącemu rękę, chwilę siedział trąc czoło.

— Niech tu przyjdzie Suczyński — rzekł do wezwanego dzwonkiem woźnego.

— Wyszukaj pan „kopierbuch" mojej prywatnej korespondencji z r. 189... To jedno, a powtóre, zobacz się pan z Brudkiewiczem, polecając mu, aby dziś, i to jak najrychlej, do mnie przyszedł... Chcę mu dać instrukcję co do Hortensina. Nie można pozwolić na fałszywe enuncjacje w dziennikach. Upadłość Hortensina musi być przedstawioną w świetle prawdy...

— Dobrze, panie prezesie... Ale, był w kantorze stary Gutgeld.

— Czego chciał ten kryminalista?

— Składał dowód posiadanych akcyj przed ogólnem zgromadzeniem naszej instytucji.

— I dużo ich ma?

— Sto sztuk, panie prezesie.

— Nie może być? Wszak niedawno posiadał dziesięć.

— Kupił 90 od swego kuzyna Pacanowskiego, przelew najformalniejszy.

— Chyba, że chce wejść do Rady zarządzającej?

— Nawet się z tem nie tai, panie prezesie, a na giełdzie powiadają, że... że...

— Że co, panie Suczyński? Mów pan wszystko, przedemną nic panu nie wolno skrywać.

— Powiadają, że skoro jego syn, ten Żorż Gutgeld, ma poślubić księżniczkę, więc pan prezes nie będzie nic miał przeciw wstąpieniu starego do naszej instytucji.

— Więc już na giełdzie o małżeństwie mojej wnuczki rozprawiają? Hm... ci Gutgeldowie są nadto pewni siebie... A to tylko projekty pani Gedrusowej, których ja dotąd nie aprobuję... Panie Suczyński, upoważniam pana zaprzeczyć co do księżniczki i Gutgelda...

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie. Król musiał poprostu żebrać o najmniejsze sumy; najczęściej rozporządzał zaledwie dwoma lub trzema frankami. Gdy pewnego razu król zamówił bukiet dla żony jednego z posłów, opuszczających Belgrad, Draga, rozgniewana, odmówiła zapłaty i sekretarz króla musiał z własnej kieszeni rachunek pokryć.

* * *

Bastylja aktorów. Archiwarjusz biblioteki Opery paryskiej, p. Malherbe, wygłosił na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia sztuk pięknych zajmujący odczyt o Bastylji aktorów w XVIII w., o forcie l'Eveque. Osadzani tam bywali aktorzy za przestępstwa zawodowe. P. Malherbe znalazł w archiwach operowych dokument, w którym spisane są przyczyny kary aresztu. Lista zaczyna się znanem nazwiskiem, p. Rameau — bratanka głośnego kompozytora — którego skazano na areszt za charakter niemiły, nietowarzyski i opryskliwy; obraził na scenie dyrektora Opery. Dalej „Dubut, zwany Chauville, aktor Komedji Francuskiej, za podniesienie szpady na jednego z kolegów. — Andrzej Aleksander Dumas chciał otruć tancerkę Opery Komicznej, pannę Poirier, biszkoptami, czego mu dowiedziono. — Panna Laguerre, artystka Opery, za przekraczającą wszelkie granice niemoralność". — Niekiedy wszakże dostawali się do tego więzienia i widzowie, jak dowodzi następujący rozkaz: „Marchand, syn architekta, dał powód do zakłócenia porządku, wołając orkiestrze, aby zagrała „Béquille" i wywołując tem hałas na parterze; ukarać aresztem".

* * *

Usypiająca trawa. W niektórych okolicach Meksyku rośnie trawa, usypiająca zwierzęta, które się na niej pasą. Niedawno podróżni zatrzymali się w takiej miejscowości i konie ich zjadły obficie wkoło rosnącą trawę. Gdy się puścili znów w drogę, konie zasnęły tak twardo, iż nie mogli się ich dobudzić. Po dwóch godzinach skutki narkotycznej paszy minęły, bez żadnych szkodliwych następstw.

* * *

Kłopoty Santos-Dumonta. Paryż posiada obecnie niemałą atrakcję — balon ze sterem Santos-Dumonta. W balonie tym w najlepszym wypadku pomieścić się może 15 osób, a tu tysiące próśb napływa do młodego aeronauty, aby pozwolił przejechać się swoim nadpowietrznym omnibusem. Genjalny wynalazca ma odbyć w sierpniu kilka przejażdżek nad Paryżem. — Skoro tylko dowiedziano się o tem, nie dano mu już spokoju. Szczególniej licznie napływają prośby od kobiet. Santos-Dumont naiwnie dziwi się ich odwadze. „Jestem — mówi — w wielkim kłopocie. Mój balon nr. 7 ma tylko cztery oddziały, z tych w trzech może siedzieć po kilka osób, ale w czwartej ja sam muszę się znajdować, bo przecież kieruję moim statkiem". Powodzenie jego ostatniej słynnej przejażdżki, w której Santos wrócił balonem pod sam próg swego mieszkania, jest niebywałe. Pewna Amerykanka, śpiewaczka operowa z Nowego Jorku, przybędzie specjalnie, uzyskawszy pozwolenie Santosa, do Paryża, aby przelecieć z genjalnym człowiekiem w jego balonie ponad miastem.

Rada miejska.

Pilność członków Rady.

Posiedzenie wyznaczone na godz. 5-tą zaczęło się o godzinę później, u nas bowiem nie istnieją żadne terminy, a zasada „czas to pieniądz" niema żadnego znaczenia.

Marszałek dziękuje.

Przewodniczący I wiceprezydent dr Leo otwierając posiedzenie podaje do wiadomości podziękowanie telegraficzne hr. Stanisława Badeniego, za złożone mu życzenia z powodu mianowania go marszałkiem krajowym.

Urlopy.

Następnie Rada udzieliła urlopu radcom miejskim pp.: Ponikle, Szatkowskiemu, Rimlerowi i Bujakowi.

Rezygnacja.

Zastępca sekretarza radca dr Kleja odczytuje następujące pismo:

„Będąc w sprawie dalszego badania wód gruntowych na Bielanach i w Budyniu innego zdania, jak większość Świetnej Rady miasta, składam mandat członka tak komisji wodociągowej jak i jej komitetu.

Z poważaniem
dr Stanisław Domański r. m."

Pismo to przyjęto do wiadomości.

Postanowienie dra Domańskiego pozbawia komisję wodociągową jednego z najlepszych znawców, i najwytrwalszych pracowników.

Nasze bezpieczeństwo.

Dr Łepkowski przedstawia Radzie miejskiej sprawę napadu nocnego na p. Grabowskiego i jego rodzinę i podnosi, że mimo rozpaczliwego krzyku kobiet i strzelania, trwającego kwadrans żaden policjant się nie zjawił, a ocalenie p. Grabowskiego zawdzięczyć należy komisarzowi p. Drzygiewiczowi, który z narażeniem własnego życia napastników przytrzymał.

Mowca zaznacza, że życie mieszkańców Krakowa jest narażone na wielkie niebezpieczeństwo w samem śródmieściu z powodu niedostatecznych sił policyjnych. Mowca zakończył wnioskiem, jak się pokazało spóźnionym o zwrócenie się telegraficznie w tej sprawie do namiestnika z żądaniem opieki nad obywatelami Krakowa.

R. m. Miedniak przedstawia fakt nowego napadu, który się zdarzył następnej nocy w ulicy Zwierzynieckiej, gdzie słychać było w nocy krzyki: „gwałtu zabijają mu żonę!" a policja się znowu nie zjawiła, aż dopiero w kwadrans przybyła pomoc z koszar dywizji „trainu", a napastnicy także wojskowi, umknęli.

Dalej wskazywał p. Miedniak, że policjanci zamiast pilnowania porządku bezpieczeństwa używają złośliwych fortelów aby robić doniesienia o zamknięcie sklepów po oznaczonej godzinie. (W tym względzie ma policja wielką rację, tylko powinna pilnować zwłaszcza szynków).

R. m. Rotter żąda dyskusji nad tą sprawą, co też Rada uchwaliła.

R. m. Frühling wskazuje na to, że do policji przyjmuje się żołnierzy ze wschodniej Galicji, ludzi nieinteligentnych, nie znających stosunków miejscowych. Mowca stawia wniosek, aby żołnierze policyjni używani byli do służby bezpieczeństwa a nie do posług biurowych.

R. m. Guńkiewicz żąda, aby prezydjum od czasu do czasu upominało się o powiększenie służby policyjnej.

R. m. Rotter zarzuca policjantom, że bardzo często nawet pod przysięgą(?) zeznają niezgodnie z prawdą. Mowca radzi odnieść się jednocześnie w tej sprawie także do ministerjum, gdyż obchodzenie się policji z obywatelami jest często oburzające.

Przewodniczący wiceprezydent Leo uważa, że dyskusja nie jest pierwszą, już nieraz w Radzie podnosiły się skargi na złe stosunki bezpieczeństwa publicznego w Krakowie. Trzeba temu zapobiedz koniecznie. Właściwie nie można nikogo specjalnie winić, gdyż główną przyczyną jest brak straży policyjnej i niewykształcony materjał. Najlepszym środkiem zaradczym byłoby stworzenie policji miejskiej, ale przez to spadłyby na gminę wielkie ciężary. Rada jednak nie cofa się przed ofiarami, bo zgodziła się już w grudniu 1902 roku na powiększenie w dwójnasób straży i przyczynienie się do jej utrzymania.

P. wiceprezydent oświadcza, że dowiedziawszy się o ubolewania godnym wypadku, odniósł się telegraficznie do p. namiestnika z prośbą, aby wyjednał u władz centralnych jak najrychlejsze powiększenie w dwójnasób policyjnej straży wojskowej w Krakowie i aby w razie, gdyby owo powiększenie wymagało dłuższego czasu, namiestnictwo wyjednało na razie powiększenie tej straży o 70 ludzi.

Wiceprezydent wystosował nadto osobne pismo do dyrekcji policji, domagając się zapobieżenia podobnym niebezpiecznym wypadkom. Uważając sprawę za nagłą, nie czekając na uchwały Rady, poczynił odpowiednie kroki. (Oklaski).

R. m. Łepkowski wobec tego cofa swój wniosek.

Rada uchwala następnie wnioski r. m. Guńkiewicza i Frühlinga.

Wystawa dzieł
Jacka Malczewskiego.

Żyły ponabrzmiewały mu na spracowanej szyi, cała twarz, poorana bruzdami, drga boleśnie. Pragnie umrzeć a lęka się. Oddaje się w moc śmierci, jak czysta dziewica kochankowi w noc poślubną. A śmierć dobra jak siostra, jak kochanka, lodowata jak przeznaczenie. Nie ujdziesz już znękany człecze.

Cisza ponad obrazem. W dali stodoła, przed nią zżęty łan zboża, ostatnia praca na ziemi.

„Kopcie samotny grób!"

Mało jest obrazów, któreby dawały bardziej bezpośrednio wstrząsające wrażenie, jak ten. Tu już nikt nie wątpi, że ma przed oczyma dzieło genjuszu.

Szkoda, że obrazu tego niema obecnie na wystawie. Są tylko dwie inne „Śmierci", ale należy przypuścić, że były one dopiero szukaniem wyrazu dla idei, która najsilniej i najprościej wyraziła się w dziele wyżej opisanem, drzemała w wyobraźni w niejasnych konturach i wyłoniła się później sama przez się, swobodnie, bez wysiłku przybiegła z otchłani duszy i narzucająco kazała odtworzyć się na płótnie.

Pamiętam naprzykład tę upiorną, księżycową noc, ten dworek z kolumnami w głębi obrazu, a na pierwszym planie sfinksowo uśmiechniętą postać zawieszoną w powietrzu, lekko wspartą na końcach olbrzymich skrzydeł, z błyszczącą kosą w ręku. W naturze niepokój — psy skradają się ku tajemniczej postaci i wyją. — A tam w dworku człowiek dogorywa. Jedno wzmachnięcie skrzydłami — śmierć przyleci, zmąci spokojną, cichą noc — usłyszymy płacze, szlochania, światła w oknach zabłysną, bieganina, zamęt. Ale tymczasem cisza. Śmierć czeka — może odpoczywa, może bawi się niepokojem ludzi — może jak wytrawny artysta chce wybrać najpiękniejszą chwilę, może szatańsko oblicza ile bólu może zadać samą tą niemą groźbą. Piękne to, skończenie piękne dzieło — widzę w niem jednak pewne podobieństwo do nastrojów Maeterlinckowskich, widzę kompozycję — pomyślaną genjalnie, ale bądź co bądź układaną, podczas gdy obraz ostatni posiada dziwny urok i siłę objawienia, ma się uczucie, że artysta dojrzał tę rzecz, uświadomił w sobie, w całej czystości pierwotnego pomysłu.

III.

Cuda, do jakich Malczewski doszedł w rysunku, przypominać mogą tylko czasy odrodzenia. Tylko najwięksi mistrzowie włoscy mieli tę przedziwną nieomylność ręki, tę swobodę w technicznem wykonaniu, która każe zapominać, że się stoi przed obrazem i przenosi widza w inny świat, często dziwaczny, ale będący jakby drugą rzeczywistością. Patrząc na dzieło Malczewskiego nie myśli się już o tem jak ono powstało, podziw nad umiejętnością tworzenia obrazów mocą barw, przychodzi dopiero później. Pierwszem wrażeniem bywa zwykle wstrząśnienie na widok rzeczy nowej i potężnej, której jednakże odrazu ogarnąć ani myślą, ani uczuciem niepodobna.

Straszliwa siła ekspresji — często aż brutalnej — działa suggestywnie i niepokojąco wobec niełatwej do zrozumienia treści. Tak jakby ktoś w nieznanym, ale pobratymczym języku mówił o rzeczach wielkich, świętych i bezmiernie bolesnych. Oczywiście stosuje się to głównie do dzieł dawniejszych.

Ekspresja ta doszła do takiej doskonałości i subtelności, że mogłaby być tematem do specjalnej rozprawy. Trzebaby studjów specjalnych, aby zrozumieć czemu się to dzieje, że ręce w obrazach Malczewskiego drgają i żyją samodzielnem życiem, że cała dusza człowieka przelewa się w nie tak, że choć twarzy prawie nie widać — jak naprzykład w „Śmierci" — czujemy doskonale, że człowiek ten wije się z bólu. Albo przypomnimy sobie sobie to jedno nieruchome, zeszklone w bólu oko u człowieka, co ręce założył na trumnę i głowę na rękach tych znękanych położył. To jedno oko wżera się w pamięć i niepokoi, dręczy jak oko koszmaru w złe noce.

Wytłomaczyć taką potęgę talentu oczywiście jest niepodobieństwem, gdyż wogóle talent to rzecz niepojęta, można jednak powiedzieć, że pełne prostoty, czysto malarskie pojęcie odtworzenia bólu musiało doprowadzić Malczewskiego do takiego wyjątkowego mistrzowskiego opanowania rysunku. Malczewski jakby powiedział sobie: tylko spokojna, znieruchomiała maską twarzy może dać pojęcie o tem, co dusza prawdziwie czującego człowieka przeżyła.

I dlatego to każda zmarszczka na twarzy musiała być wystudjowaną jak najdokładniej, bo każda ma swoją logikę, poczerpniętą z bólu. Każde nieuchwytne drgnienie duszy odbije się w rysach nawet najspokojniejszych. I oto Malczewski odrazu stał się „jednostronnym" — rysunkiem chciał wyrazić wszystko — koloryt, jak to nieraz podobno mawiał: „nic go nie obchodził".

Ale tymczasem stało się to, co dzieje się zawsze, gdy kto pokusi się o wyrażenie rzeczy olbrzymich. Żaden obraz nie zadawalnia artysty, nawet według zdania ogółu najgenjalniejszy. Następuje straszna walka pomiędzy zamiarem a wykonaniem. Każdy obraz jest tu nową bitwą, nowem usiłowaniem zdobywania terenu. Każdy staje się całością artystyczną, której już poprawiać nie można, ale która jest kroplą wobec morza tego co artysta chce wyrazić i trzeba tracę podejmować na nowo. Owe tyczące się jednego tematu walki, których rezultatem bywają arcydzieła, niektórzy nazywają „powtarzaniem się" — inni poprostu indywidualną twórczością. To zdanie wymaga pewnego objaśnienia.

Jeżeli kto chce wyrazić coś z wielką siłą, to ta jedna myśl, sama będąca wynikiem mnóstwa wrażeń i uczuć, opanowuje go tak dalece, że przysłania i wykrzywia mu cały pozostały świat wrażeń i uczuć i zmusza tworzącego wówczas artystę do niedomawiań, do zbyt silnych podkreślań pewnych stron dzieła z pominięciem innych, do robienia jednem słowem, większych

Popierajmy swoich.

Następnie Rada uchwaliła kredyt w kwocie 11.000 koron na przebudowę wychodków przy szkole wydziałowej im. św. Florjana.

R. m. Kosobucki domagał się, aby wszystkie roboty przy budowach instytucyjnych oddawano nie przedsiębiorcom, ale oddzielnie samodzielnym rękodzielnikom.

Nareszcie!

R. m. Sare przedstawił następnie wniosek komisji inwestycyjnej w sprawie przebudowy gmachu starego teatru kosztem 300.000 koron.

Wniosek po dyskusji został uchwalony w następującem brzmieniu:

1) Przebudować gmach starego teatru na budynek mieszczący na parterze lokale sklepowe i restauracyjne na I piętrze dwie sale koncertowo-balowe z odpowiedniemi ubocznemi ubikacjami; na II piętrze lokal odpowiedni dla celów czynszowych, według szkiców wypracowanych przez radcę budownictwa p. Stryjeńskiego, kosztem maksymalnym 300.000 koron, pokrywającym również wydatek na wewnętrzne urządzenie.

2) Upoważnia się Prezydjum miasta do przeprowadzenia pertraktacji z radcą budownictwa Stryjeńskim co do wypracowania ostatecznych planów i kosztorysów, oraz ustalenia warunków zawrzeć się mającego kontraktu budowy.

3) Poleca się komisji inwestycyjnej, aby po rozpatrzeniu tych szczegółowych planów i kosztorysów, projekt warunków kontraktu przedstawiła ze swojemi wnioskami Radzie miasta do zatwierdzenia.

4) Wydatek na przebudowę pokryć należy z funduszu pożyczki inwestycyjnej.

Drobne sprawy.

Następnie uchwalono wniosek sekcji I i II przyjmujący do zatwierdzającej wiadomości układ zawarty z panią Franc. Tomkiewiczową o wynajęcie lokalu II piętra w jej domu przy placu WW. Świętych na biura Magistratu za 1600 koron rocznie na czas nieoznaczony.

Przy drzwiach zamkniętych.

Przy zamkniętych drzwiach Rada zamianowała p. Tadeusza Jaszemrowskiego kierownikiem biura wodociągowego z płacą w łącznej kwocie 4.720 k. rocznie, p. Andrzeja Kłeczka inżynierem tegoż biura z płacą 4 320 k., tudzież p. Jacka Ramzę urzędnikiem tegoż biura z płacą 1.400 k. rocznie.

Wreszcie przyznała Rada p. Ludwice Filimowskiej zaopatrzenie w kwocie 300 k. rocznie i jej dwojgu dzieciom po 120 k. rocznie.

---

lub mniejszych omyłek — jeżeli przyjmiemy za normę prawdy bezwzględnej własną duszę artysty, która chociaż nie da się w całości nigdy wyrazić najpotężniejszym symbolem, najobszerniejszą myślą, nie da się jednak też rozczłonkować na pojedyncze odłamy — a więc pojedyncze wrażenia i uczucia.

Rezultatem takiej w jednym kierunku idącej działalności jest to, co nazywamy zwykle indywidualnością artysty.

„Wolę chcę widzieć w każdem pociągnięciu pędzla" — mawiał Arnold Boecklin. — Siła tej woli stanowi też o wartości każdego dzieła sztuki. Bardzo indywidualna koncepcja może być tylko karykaturą pomysłu, może być dziełem tylko interesującem ze względu na swój jednostronny kąt widzenia, ale może też być genialną produkcją, gdyż każdy wielki talent ma to do siebie, że mając w duszy swojej ogromne bogactwo wrażeń, mimowoli zupełnie daje więcej niż chce i wypełnia luki najciaśniejszej idei, ba, nawet z najbłahszego epizodu życia stworzy rzecz wiekopomną.

To piętno indywidualne, będące wynikiem oryginalnego sposobu patrzenia na naturę, zabarwia każde dzieło sztuki nietylko wewnętrznie, wpływa nietylko na jego treść, ale przedewszystkiem odbija się na sposobach, jakiemi artysta posługuje się przy odtwarzaniu swych myśli. — Każda wybitna indywidualność szuka najprostszego a zarazem najjaśniejszego sposobu wypowiadania się i dlatego musi być w zaraniu swego rozwoju tak jednostronną, że wpada często w szematyzm, w którym tylko główne linje pomysłu są silnie i pełnie naznaczone, inne zaś pozostają w surowych szkicowych konturach. Widzimy to naprzykład w „Nieboskiej komedji", — gdzie proza opisowa, zwroty poetyczne od autora, dyalogi dramatyczne, w których występują takie niezrozumiałe na pozór „głosy skądciś", — przeplatają się ze sobą w sposób urągający wszelkim utartym formom literackim, a cały poemat zdaje się być szeregiem narzuconych szkiców. które tylko wiąże genialność kolosalnego, konsekwentnego pomysłu wielkiego twórcy.

(D. n.)

Jan Kleczyński.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza; we czwartek Weroniki de Juljanis panny i Anatolji panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 42, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 5.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Z Biały piszą nam: (Popis szkoły polskiej.) Dnia 26 czerwca b. r. odbył się tutaj doroczny popis dziatwy polskiej szkoły im. Tadeusza Kościuszki, pod przewodnictwem dra Łazarskiego, prezesa tutejszej Rady powiatowej i posła na Sejm krajowy, w obecności radcy namiestnictwa p. Kurykowskiego, inspektora p. Pelikana i przy licznym udziale publiczności polskiej, zarazem otwarto wystawę prac młodzieży z zakresu rysunków odręcznych i geometrycznych, robót ręcznych kobiecych, slöjdu i wypracowań pisemnych.

Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego pięknie śpiewała solo pani Bogdanikowa i trzygłosowy chór młodzieży szkolnej, zgromadzili się goście w sali szkolnej, udekorowanej zielenią, obrazami i pracami uczniów. Rysunki odręczne i geometryczne, perspektywiczne, oraz roboty ręczne kobiece, tudzież z nauki zręczności rozwieszone umiejętnie, zdobiły salę i dawały już na pierwszy rzut oka dokładny obraz rzetelnej pracy, pilności i uzdolnienia uczniów. Deklamacje i śpiewy uczniów budziły ogólne uznanie. Popis stał się jakby świętem narodowem, zespalającem młodzież i publiczność w jedną rodzinę święcącą zwycięstwo dobra, piękna i nauki, nad prostactwem i ciemnotą. Przez kilka godzin rósł ten uroczysty nastrój i utwierdzał w duszach zgromadzonych wiarę w lepszą przyszłość, wskazując jaka potęga tkwi w sercach tej młodszej braci i jakiemi drogami trafić do nich i pozyskać do wspólnej pracy.

Po skończonym popisie przemówił do dziatwy w gorących słowach dyrektor szkoły p. M. Mildner wzywając ją do wdzięczności dla społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Przemowę swą zakończył podziękowaniem dr. Łazarskiemu za przewodnictwo, delegatowi zarządu głównego i zgromadzonym gościom za udział w uroczystości i gorące zajęcie się szkołą, tudzież gronu nauczycielskiemu za niezmordowaną pracę.

Dr Łazarski podniósł pracę dyrektora zakładu i nauczycielstwa na polu narodowego wychowania młodzieży. Dziękował imieniem całego społeczeństwa polskiego za tę obywatelską pracę.

Imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" przemawiał dr Bogdanik, dziękując w serdecznych słowach dziatwie za piękną deklamację i śpiew, podnosząc również nader sumienną pracę całego grona nauczycielskiego.

P. Józef Chorąży monologista krakowski, rozpoczyna w tym tygodniu szereg występów w miastach wschodniej Galicji. Doborowy program swych dotychczasowych wieczorów humorystycznych, uzupełnił artysta obecnie przez kilka nowych, wyśmienitych monologów, które uczynią je jeszcze więcej zajmującymi.

P. Chorąży zjednawszy sobie już swymi wieczorkami uznanie i sympatję publiczności wielu miast zachodniej Galicji, spotka się niezawodnie z równem powodzeniem na wschodnich kresach naszego kraju.

Z Trzebini piszą nam: Za inicjatywą i kosztem dyrektora rafinerji nafty a za zezwoleniem Rady szkolnej, istniał pod kierownictwem Jana Ceremugi kurs nauki dla dorosłych analfabetów w miejscowej szkole 4-klasowej od 1 marca do końca czerwca 1903. Na tę naukę zapisanych było 77 osób w wieku od 15 do 40 lat, mianowicie: 34 katolików, 20 żydów (mężczyzn), tudzież 23 dziewcząt, przeważnie robotników i robotnic z fabryk i kolei. Nauka odbywała się w dwóch oddziałach: w jednym dla mężczyzn, w drugim dla dziewcząt, 4 razy tygodniowo od godz. 7 do 8 wieczorem. Skutek był z początku bardzo dobry, później zaś w maju i czerwcu lichy, z czego widać, iż nauka dla ludu pracującego, niema w porze letniej racji bytu.

Nowy Sącz 6 lipca. (Zjazd ochotniczych straży pożarnych). Wczoraj w niedzielę 5 bm. o godz. 3 popołudniu odbył się tu zjazd ochotniczych straży pożarnych okręgowego związku. W strażnicy pożarnej w ratuszu zebrali się delegaci i uczestnicy ochotniczych straży pożarnych z Limanowy, Grybowa, Bobowy, Nowego Targu, Mszany, Piwnicznej i Nowego Sącza. Z ratusza wyruszyli wszyscy do wspólnej celem odbycia ćwiczeń. Najlepiej wykonała ćwiczenia straż miejscowa z Nowego Sącza, której delegacja wyraziła uznanie, szczególnie naczelnikowi p. Jasicy. Po ćwiczeniach powrócili wszyscy do strażnicy pożarnej, gdzie odbyło się zebranie, na którem po krytyce ćwiczeń złożyli delegaci sprawozdania o stanie obrony pożarnej. Następnie oznaczono miejscowość przyszłego zjazdu okręgowego i przeprowadzono wybory. Naczelnikiem okręgowym wybrano p. Jana Jasicę, zastępcą tegoż p. Antoniego Kaję z Grybowa, zaś sekretarzem p. Jana Stasz'a z Nowego Targu. — W końcu odbył się wspólny podwieczorek w ogrodzie „Wenecja" przy dźwięku znakomitej muzyki kolejowej pod kierownictwem kapelmistrza p. Jana Jelinka.

Ks. arcyb Bilczewski wyjechał na kilka tygodni do kąpiel.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjeżdża dziś wiecz. na posiedzenie Rady ogólnej Tow. Kółek rolniczych do Jasła, skąd wraca we czwartek do Lwowa.

Zbrodnia. Z Cieszanowa donoszą. Do więzienia śledczego tut. sądu pow. dostawiła żandarmerja onegdaj Piotra Stasiewicza, włościanina z Glinowej, który kilku uderzeniami siekierą zamordował swego teścia Nakocznego. Powodem zbrodni były naprężone stosunki rodzinne.

Pożary. Krakowiec. Onegdaj wybuchł tu w stajni Dulików pożar, który szerzył się z niesłychaną szybkością i zniszczył w kilku godzinach kilkanaście budynków. Szkoda wynosi około 13.000 k. i była zaledwie w 1/3 części ubezpieczoną. 2 osoby aresztowano jako podejrzane o podpalenie.

W Jabłkowicach (pow. złoczowski), zniszczył pożar 24 zagród. Szkoda wynosi 26.000 k., w całości ubezpieczone.

Narajów. Na probostwie grecko-kat. wybuchł tu pożar i zniszczył sześć budynków gospodarskich. Szkoda wynosi 4.500 k. W płomieniach stodoły zginęło dwoje dzieci, 2 letnia dziewczynka i 7 letni syn włościanina tut Bojki. Powodem pożaru była nieostrożność

Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych Galicji i W. księstwa krakowskiego, odbędzie się w dniu 11 lipca 1903 we Lwowie w sali hotelu Wiktorja o godzinie 10 przed południem.

W dniu 10 lipca 1903, odbędzie Wydział posiedzenie, szkontro kasy i rachunków.

Żydowskie skandale. Ze Lwowa donoszą: W Zimnej wodzie odbywała się w niedzielę wycieczka akademików żydowskich. Owót kilku z nich chodząc po lesie, natrafiło na młody zagajnik i mimo ostrzegającej tablicy, poczęli go tratować. Zobaczył to strażnik leśny i upomniał szkodników, którzy jednakże nie tylko nie posłuchali go, ale go pobili tak, że strażnik widział się zmuszonym aresztować jednego ze szkodników. Na to żydzi na hasło „odbić", rzucili się z laskami na strażnika, pobili go, at strażnik dla własnej obrony dobył tasaka i zranił jednego z rozszalałych żydów. Widok krwi i krzyk zraniongo zaalarmował wszystkich bawiących w Zimnej Wodzie żydów, którzy rzucili się na biednego strażnika z taką zajadłością, iż zdawało się, że go rozszarpią. W tej chwili jednemu z muzykantów wojskowych przyszedł do głowy pomysł: Oto krzyknął, że chłopi dla obrony strażnika poszli do wsi po kosy. Skutek był piorunujący. Wszyscy żydzi z całego lasu pędem uciekali i schronili się na peron kolejowy. Tu zabarykadowali się i wysłali do Lwowa telegram o przysłanie huzarów, bo ich chłopi mordują. Zamiast huzarów przybyło dwóch żandarmów, którzy stwierdzili, kto właściwie chciał mordować.

Takie ekscesy ni[illegible] winny żydom ujść bezkarnie.

Żydowska demonstracja w teatrze lwowskim. Teatr lwowski wystawia obecnie sztukę pt. „Doktor na raty", która jest satyrą na żydowskich studentów utrzymywanych przez narzeczone aż do złożenia egzaminów. Sztuka ta nie podobała się żydom i jak donoszą ze Lwowa — już na piątkowem przedstawieniu „Doktora na raty" młodzież żydowska z partyi syonistów zaległa wyższe miejsca i ciągłemi sykaniami i innemi objawami niezadowolenia przeszkadzała przedstawieniu. Na sobotnie przedstawienie zaś przyszli z całym obmyślanym planem demonstracji. — W znacznie większej jeszcze liczbie zajęli galerję i gotowali się obrzucić autorów zgniłemi jajami i podobnemi przedmiotami. Cały pierwszy akt zachowywali się spokojnie, a po skończeniu jego grzmiącemi oklaskami próbowali autorów, względnie głównego z nich, wywołać na scenę, aby dopełnić na nim niemile pachnącej zemsty. Ten jednak, przeczuwając, co go czeka, nie pokazał się na scenie. Żydowska młodzież podniosła więc wielki hałas, który parter starał się przygłuszyć oklaskami. Policja przewidując demonstrację, zarządziła w teatrze potrzebne środki ostrożności i 4 najbardziej hałasujących demonstrantów wyprowadziła z teatru. Nie uspokoili się jednak żydzi i w ciągu dalszym przedstawienia raz po raz sykaniem, okrzykami itd. starali się wywołać awanturę, widocznie dążąc do tego, aby przedstawienie przerwano, Policja jednak do tego nie dopuściła i postępując z całym taktem potrafiła utrzymać porządek. — Najbardziej hałaśliwych demonstrantów ukarano na inspekcji policyjnej, gdzie 9 z nich ukarano grzywnami od 2 do 10 koron. Przedstawienie zaś dobiegło do końca wśród gorących co chwila oklasków publiczności.

KRAKÓW 8 lipca.

Sprawy miejskie. Dziś we środę odbędzie się o godzinie 5 po południu posiedzenie komisji przemysłowej Rady miasta.

Najbliższe posiedzenie Rady miasta odbędzie się jutro, we czwartek o godzinie 5 po południu.

Komisja plantacyjna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra Jordana uchwaliła rozpisać licytację na wykonanie ogrodzenia plant od strony ulicy Basztowej, począwszy od ul. Lubicz do Rondla, według rysunku, przedstawionego przez p. Góreckiego. Rezultat licytacji poleciła komisja przedstawić komitetowi gospodarczemu do zatwierdzenia oferty; temu też komitetowi poleciła, by objął kontrolę nad wykonaniem robót.

Na wniosek obecnego kuratora plantacji prof. dra Straszewskiego, komisja uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek: Uchwala się zasadniczo, by raz na zawsze więcej nie zezwalano na stawianie żadnych bud na plantacjach i poleca się magistratowi, by na przyszłość wszelkie w tym kierunku wnoszone podania odrzucał „a limine“. Nadto na wniosek p. Golińskiego, inspektora ogrodnictwa, komisja wezwała p. Maleckiego, dyrektora ogrodów miejskich, aby opracował projekt odpowiedniego zadrzewienia ulic miejskich, po przeprowadzeniu odpowiednich nad tą sprawą studjów.

Równocześnie odbyło się posiedzenie trzech połączonych sekcyj Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Leo. Zastanawiano się nad sprawą zakupna odpowiedniego gruntu na budowę zakładu miejskiego dla biednych opuszczonych dzieci. W rezultacie uchwalono sprawę tę odesłać do sekcji skarbowej i szkolnej.

Posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy.

Na porządku dziennym: „Budowa własnego domu“. Komitet uprasza P. T. Członków o jak najliczniejsze zebranie się.

Zarząd główny Tow. szkoły ludowej na pierwszem swem posiedzeniu po walnym zjeździe ukonstytuował się, wybierając swym prezesem p. dra Ernesta Bandrowskiego, wiceprezesami pp. Jana Skirlińskiego i Józefa Homolacza, sekretarzami pp. dra Zygmunta Balickiego i Kaspra Wojnara. skarbnikiem p. dra Michała Koya, rachmistrzem p. Stefana Natansohna; nadto w skład zarządu wchodzą dr Adam Ernest, dr Józef Bogdanik, dr Zdzisław Próchnicki, ks. Stanisław Gromnicki, W. Torski, Sołtysik Tomasz, K. Bujwidowa, Parczyński Józef, Stefan Zaleski, Marja Siedlecka, dr Wilhelm Scial, Witold Broniewski, Antoni Januszewski, Marcelina Kulikowska. Kazimierz Bartosiewicz.

Zapomogi. Procent 1800 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników zostanie w roku bieżącym rozdzielony, tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników w Krakowie najmniej po 200, najwięcej 400 koron.

Podania wnosić należy na ręce przełożonego stow. rzemieślniczego najpóźniej do dnia 31 sierpnia b. r.

Woźni sądu krajowego karnego zostający pod kierunkiem dyrektora kancelarji p. Hajdukiewicza, gorąco proszą o wykonanie reskryptu prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 21 maja 1899 r. l. 4712/99, który mówi, że porządki w gmachach przy sądach krajowych i koleg alnych wykonane być mają przez stróżów lub pomocników woźnych, a godziny pracy dla urzędników i pomocników kancelaryjnych i dla woźnych są wyznaczone w dnie powszednie od 8 rano do 4 po południu a w niedzielę od 10 do 1 a w dni świąteczne od 9 do 1 godziny. Tymczasem woźnym w sądzie krajowym karnym dzieje się krzywda, gdyż zmuszeni są pracować przez 11 lub 12 godzin bez przerwy i bez żadnego wypoczynku.

Przychodzą oni już przed god. 6 rano do gmachu, aby przygotować węgiel do pieców, froterować podłogi, ścierać kurze, zamiatać kurytarze i schody, a nawet myć wychodki, a to wszystko musi być wykonane do godziny 8 rano, odkąd dopiero zaczyna się ich praca biura. Zostają na usługi urzędników do godz. 4 po południu, poczem znowu muszą zabrać się do robienia porządków lub do wykonania poleceń zwłaszcza gdy są pilne wezwania lub doręczenia. — W ciągu całego tego czasu woźny niema nawet tyle czasu, aby mógł swobodnie zjeść obiad, który mu przynosi żona lub dzieci.

Otóż pokrzywdzeni dotychczas woźni sądu krajowego karnego pragną wierzyć w to, że p. dyrektor Hajdukiewicz tym nadużyciom kres położy.

Bezpieczeństwo publiczne tak srodze pogwałcone przez różne bandy rozbójnicze, daje się we znaki nietylko ludziom ale i murom miasta. Ulica Krowoderska, na której jak rok długi nie zobaczy się policjanta, niezliczone razy była świadkiem gwałtów i napaści na osoby, ale świeżo jakieś łotry nocą z soboty na niedzielę zniszczyli zupełnie świeżą fasadę domu pod l. 45 na całym parterze.

Brak policyjnej ochrony daje się dotkliwie uczuwać mieszkańcom Krowodrzy. Nocne bitki i kradzieże odbywają się tam nieustannie i w wysokim stopniu niepokoją mieszkańców. W tych dniach został napadnięty dom znajdujący się opodal mostu kolejowego zwany „Stillerówką“ stał się po raz drugi pastwą nocnych włamywaczy. Zeszłego tygodnia wszedł oknem złodziej do mieszkania urzędnika kolejowego p. P. i skradł wszystką pościel, a zaś w nocy, z soboty na niedzielę usiłował złodziej rozerwać żelazne story sklepu z wiktuałami znajdującego się w tejże ubikacji. Połowa ulicy Krowoderskiej — jak wiadomo — należy do gminy wsi Krowodrza, która nie utrzymuje żadnej straży bezpieczeństwa i mieszkańcy zdani są li tylko na łaskę, zaglądającej tam od czasu patroli policyjnej krakowskiej.

Wycieczka z Jedlicza. Komitet miejscowy przyjmował wczoraj wycieczkę 142 dzieci włościańskich przybyłych z parafii Jedlicze z ks. dziekanem Janickim na czele. Dziatwę szkolną chłopców i dziewczęta i w barwnych strojach wiejskich ze sztandarkiem poprowadzili do koszar pp. K. Wojnar i A. Grele. Dziatwa pod wodzą swoich nauczycieli i nauczycielek będzie dziś zwiedzać kościoły i miasto.

Z opery. „Carmen“ Bizeta, jedna z najulubieńszych, bo najmelodyjniejszych oper dawnego repertoaru, daje tut. dyrekcja po cenach dramatu, pragnąc uprzystępnić publiczności wysłuchanie tego znakomitego dzieła i dobrej śpiewaczki, która odtworzy tytułową partję. — P. Frenkel jest artystką opery warszawskiej, cenioną przez znawców i krytykę. — Partję don Josego odśpiewa p. Orzelski.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw Józefowi Nawarskiemu byłemu dyetarjuszowi z Podgórza, który wziąwszy na siebie rolę rewizora skarbowego, spełniał rzekomy swój urząd w ten sposób, że pod pozorem nieformalności przy rewizjach przez siebie dokonywanych zabierał już to marki pocztowe lub stemplowe, a nawet losy premiowe celem sprawdzenia, a ulotniwszy się ze sklepu, losy zastawiał a marki sprzedawał. — Nawarski oskarżony o zbrodnię kradzieży, do czynu się przyznał — a trybunał wymierzył mu karę trzechmiesięcznego ciężkiego więzienia.

Tenże sam trybunał skazał Markusa Bine Kurza właściciela handlu towarów norymberskich w Krakowie — za występek lekkomyślnej krydy — z przyczyny której wierzyciele jego ponieśli szkodę 5304 koron na karę trzechtyg. dniowego aresztu.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 8 lipca: „Carmen“ Bizeta.

We czwartek 9 lipca: „Walkirja“ Wagnera i „Pajace“ Leoncavalla. Występ p. Bandrowskiego w obu operach.

Z opery.

Sprawozdawca operowy jest dziś w tem miłem położeniu, że nietylko nie potrzebuje nic ganić, ale i na superlatywach użyć może. Rzeczywiście wczorajsze przedstawienie „Pajaców“ należało do najlepszych w obecnym sezonie. Orkiestra grała zupełnie dyskretnie, chóry nie miały żadnego wyraźnego wykolejenia i nawet staraly się z powodzeniem o pewne cieniowanie, znani i cenieni przedstawiciele partji Tonia, Silvia i ukryty Beppo śpiewali ze szczególnym animuszem. P. Baudrowski, wybornie tego wieczoru usposobiony, śpiewał Cania pierwszy raz w Krakowie, śpiewał naturalnie tak, jak to on potrafi. W grze był to ciekawy kontrast do Dianniego, tamten niby niewinnie pokrzywdzony Pierrot, ten namiętny Pagliaccio-heroe. P. Korolewicz-Waydowa również pierwszy raz, śpiewała Neddę, oczywiście wybornie, ale może nigdy tak dobrze nie grała jak w tej roli. Jej Nedda była rzeczywiście tem zepsutem dzieckiem ulicy, leniwem i powierzchownie namiętnem; w drugim akcie doskonale był zaznaczony przestrach opanowujący powoli Neddę podczas odgrywania komedji. Szkodaby było, gdyby wczorajszy występ wybornej artystki, był naprawdę ostatnim.

Po „Pajacach“ odśpiewano bardzo dobrze fragment trzeciego aktu ze „Strasznego dworu“, przyczem pokazało się, że po całej muzycznej pompie Leoncavalla nasz skromny Moniuszko nic a nic nie traci. Śpiewały panie Bohnss-Hellerowa i Frenklówna, oraz panowie Didur, Ludwig i Orzelski. Skołubę śpiewał p. Tarnawski, którego pierwsze kroki sceniczne widzieliśmy w operze lwowskiej przed dwoma laty. Od tej pory ładny głos basowy wyrobił się znacznie i ma zwłaszcza w niskich tonach bardzo szlachetne brzmienie, a gra inteligentna dopełnia dobrego wrażenia. Tz.

P. S. Odnośnie do wzmianki o kostjumach w „Lohengrinie“ otrzymała Redakcja „Głosu Narodu“, od kogoś niestety bardzo nieczytelnie podpisanego, ale mianującego się „odpowiedzialnym wobec dyrekcji za wierność i jakość kostjumów“ list w podrażnionym tonie, z objaśnieniem, że w kostjumach kobiecych niema ani kawałka perkalu, są natomiast atłasy i jedwabie. Z całą dobrą wiarą fakt prostujemy: — wrażenie zostaje wrażeniem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Zapowiedziane** „Pisma polityczne“ Stanisława Koźmiana, objęte w jednym tomie, wyszły z druku i znajdują się we wszystkich księgarniach. — Tom ten odnosi się do dziejów narodu polskiego i ważnych jego zadań po 1863 r. — Najznaczniejsze miejsce zajmuje Galicja, jako ta część Polski, która w tym okresie używała dobrodziejstw życia publicznego i narodowego, gnębionego i zduszonego w innych.

Największe niezawodnie zajęcie, obudzi: „Galicja i jej ludzie“, gdzie silnemi rysami, nieraz drastycznie skreślone sa dzieje kraju naszego, od rozpoczęcia ery konstytucyjnej w Austrji, oraz podana jest ocena ważniejszych zdarzeń i najznaczniejszych ludzi z dziedziny publicznej i nmysłowej.

Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878, jest historyczną rozprawą, przypominającą książkę Koźmiana o Bismarcku. Dotyczy ona doniosłych zadań monarchji w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a ze względu na obecne wypadki na wschodzie, nabiera chwilowego znaczenia, mówiąc o polityce hr. Andrassego odnosi się do stanowiska zajętego przez hr. Gołuchowskiego.

Ograniczymy się dziś do podania ogólnego spisu przedmiotów zawartych w tej, ze wszech względów, nie obojętnej książki:

„Bezkarność“, „Galicja i jej ludzie“, „Ze szkoły stańczykowskiej“, „Dwóch marszałków życiorysy“, „O Adamie Potockim“, „Margrabia Aleksander Wielopolski“, szkic polityczny, „Pani Artorowa Potocka“, szkic społeczny, „Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878 r“.

Ojciec św. śmiertelnie chory.

Polityka i papież.

Rzym 7 lipca. Wbrew wiadomości „Goulois“ pisze „Tribuna“, że rząd włoski nie miał powodu do zajmowania się projektowaną podróżą króla z powodu słabości papieża i dodaje, że w programie podróży króla do Paryża, nie nastąpiła żadna zmiana. „Tribuna“ zaprzecza w kategoryczny sposób wiadomości, jakoby Zanardelli i inni ministrowie naradzali się nad jakąkolwiek akcją, będącą ograniczeniem zapewnionej Papieżowi ustawowo niezawisłości. Zanardelli — pisze — ograniczy się do tego, aby zapewnić ustawie poszanowanie i wolność. „Tribuna“ pisze, że w miejsce onegdajszego pessymizmu nastał wczoraj w Watykanie optymizm. Rampolla był tym, który we Watykanie rozszerzał pomyślne wiadomości.

Ojciec św. błogosławi.

Rzym 7 lipca. Ajencja Stefanii donosi w nocy godz. 1 m. 5: Papież przyjąwszy ostatni Sakrament podniósł się na chwil kilka w łóżku i udzielił zebranym błogosławieństwa słowami: „Oto moje ostatnie błogosławieństwo“. Wszyscy byli bardzo wzruszeni. Papież jest bardzo osłabiony. Puls chwilowo ustaje. Bramę bronzową Watykanu zamknięto wczoraj jak zwykle o godzinie wpół do 12 w nocy.

Potrzeba operacji.

Rzym 7 lipca. Jak donosi „Tribuna“, Papież dziś rano musiał znowu położyć się do łóżka, ponieważ prof. Mazzon chciał zbadać klatkę piersiową. Następnie Mazzoni zawiadomił Papieża, że potrzebną jest mała operacya i prosił o zezwolenie na nią. Papież oświadczył, iż zgadza się, ponieważ ma do Mazzoniego jak największe zaufanie.

Rzym 8 lipca. Ajencja Stefani donosi, że nakłócie zapomocą strzykawki Pravatza dla uwolnienia płuc od tworzących się cieczy zostanie przedsięwzięte o godz. 2 popoł. prof. Mazzoni oświadczył wobec reprezentanta aj. Stefani, że nie ma żadnej nadziei.

Ostatnia próba.

Rzym 8 lipca. „Giornale d'Italia" pisze, że operacja, jakiej ma dziś dokonać prof. Mazzoni, ma na celu uwolnić płuca od ciśnienia, spowodowanego przez płyn nagromadzony w opłucnej. **Jest to ostatnia próba, jaka będzie przedsięwziętą, celem przedłużenia życia Papieża.** Od rana czynność serca się pogorszyła, puls jednakże nieco lepszy. Papież jest przytomny i wie o swym groźnym stanie.

Przebieg operacji.

Rzym 8 lipca. O przebiegu operacji ogłasza Ajencja Stefaniego następujące sprawozdanie:

Gdy Papież dziś popołudniu zobaczył prof. Mazzoniego, zaniepokoił się nieco, jednakże zaraz odzyskał zupełny spokój, zwłaszcza, gdy spostrzegł uśmiechniętą twarz Mazzoniego.

Papież zapytał: „Czy chodzi o rzecz mniejszej wagi?"

„Za kilka minut będziemy gotowi — odparł Mazzoni.

„Naprawdę? — spytał Ojciec św. — W każdym razie postąp pan według swego zdania.— Mamy do pana zaufanie".

Papież dotąd siedział. Kamerdyner Centra przeniósł go do łóżka. Ojciec św. przed operacją odmówił cichą modlitwę.

Prof. Mazzoni, któremu asystował dr Lapponi, wziął strzykawkę i powiedział:

— „Niech Wasza Świątobliwość pozwoli się zbadać".

Ojciec św. pomagał sam odsłaniać miejsce operacji. Passoni wstrzyknął kokainę dla znieczulenia ciała. Papież zachował przytem taki spokój, jakby nie odczuwał żadnego bólu. Prof. Mazzoni zrobił następnie próbne nakłócie, przyczem pokazało się nieco płynu, a gdy ta próba się udała, wziął natychmiast strzykawkę Pravatza i usunął cały płyn z opłucnej.

Dzięki niepospolitej zręczności Mazzoniego operacja udała się znakomicie. Trwała bardzo krótko.

Usunięto 800 gramów krwawego płynu.

Mazzoni powiedział do Ojca św.: „Operacja już się skończyła".

Papież odpowiedział: „Co, pan już jesteś gotów?"

Mazzoni: „Tak jest".

Papież: „Dlaczego nic nie czułem, podczas gdy zwykle przy injekcjach czułem ból".

Mazoni: „To należy przypisać dobremu przyrządowi nowego wynalazku, który W. Świętobliwości pokaże po wyzdrowieniu".

Papież odpowiedział: „Tak; ale jeszcze więcej należy to przypisać pańskiej zręczności".

Po operacji prof. Mazzoni zaopatrzył ranę watą kolIodiową. Lekarze udali się następnie na naradę i ułożyli biuletyn.

Mazzoni opuścił o godz. 3 popoł. Watykan i powróci o godz. 8 wieczorem W rozmowie oświadczył Mazzoni, że jeszcze wciąż istnieje niebezpieczeństwo, ale wobec tego, że przy tego rodzaju chorobach często zachodzą niespodzianki, może Ojciec św. żyć jeszcze trzy dni.

Biuletyn popołudniowy.

Rzym 8 lipca. O godzinie 2 popołudniu wydano następujący biuletyn: Przedsięwzięto próbne nakłucie, które wykazało, że w opłucnej nagromadził się płyn. Następnie **dokonano „thoracocentesis"** (przebicia klatki piersiowej), **przyczem wydobyto 800 gramów płynu.** Natychmiast po operacji przedsięwzięto zbadanie i stwierdzono **rzężenie śluzowe w najpierwej zajętej części płuc,** Ojciec św. dobrze zniósł operację. **W ogólności — jak się zdaje — czuje się trochę silniejszym.** Obecnie Ojciec św. odpoczywa. Podp. Lapponi i Mazzoni.

Po operacji.

Rzym 7 lipca. Aj. Stefani donosi, że Papież obudził się o godzinie 4 po południu i chciał wstać. Po operacji oświadczył Ojciec św. wobec lekarzy, że chce przeczytać wydane biuletyny.

Rzym 7 lipca. (Godz. 7 m. 20 wiecz.). **Stan zdrowia Papieża** od wydania biutetynu po operacji, **niezmieniony. Niebezpieczeństwo katastrofy dalej istnieje, mimo, iż operacja spowodowała ulgę.**

Rzym 7 lipca. „Voce della Verita" pisze, że **sinica** (cyanosis) **na rękach i nogach znika.** Natomiast trwa dalej **komplikacja w działaniu nerek.**

Ostatni biuletyn.

Rzym 8 lipca. Wydany o godz. 8 min. 25 wieczorem biuletyn opiewa: Stwierdzony w ostatnim biuletynie dość dobry stan zdrowia trwa dalej. Obieg krwi i organa oddechowe zaczynają powoli znowu lepiej funkcjonować.

Noc w Watykanie.

Rzym 7 lipca. (Godz. 12 min. 10 w nocy). Ajencja Stefaniego donosi: W Watykanie zupełny spokój. Wszyscy tam przebywający udali się o godz. wpół do 11 w nocy do swych ubikacyj, aby odpocząć po ostatniej nocy. Plac św. Piotra zupełnie spokojny.

Ojciec św. ma się lepiej.

Wiedeń 8 lipca. (Tel. wł.) Depesze, które nadchodziły do tutejszej nuncjatury z Rzymu w ciągu nocy donoszą, że stan zdrowia Ojca św. polepszył się. — Płuca funkcjonują prawidłowo. Serce wzmocnione, nerki poczęły działać. Lekarze Mazzoni i Lapponi oświadczają, **że jeżeli polepszenie to trwać będzie jeszcze i dziś, to Ojca św. należy uważać za uratowanego i wróżyć można długie lata życia.** Lekarze proszą Papieża, aby we wszystkiem chciał się stosować do ich rad i wskazówek i aby regularnie się odżywiał. Papież przyrzekł zważać na radę lekarzy. Polepszenie jest tak znaczne, że wszyscy kardynałowie, którzy czuwali w Watykanie od chwili zasłabnięcia Ojca św., powrócili do domów, aby wypocząć.

Król włoski wobec choroby Ojca św.

Rzym 8 lipca. „Tribuna" donosi: Dziś przed południem odbyła się Rada gabinetowa, która się zajmowała kwestją, czy nie byłoby wskazanem, aby król Wiktor Emanuel z powodu choroby Papieża odroczył swój wyjazd do Paryża. Uchwały nie powzięto, ponieważ trzeba się w tej sprawie porozumieć także z rządem francuskim i zapytać króla o zdanie.

„Capitale" donosi, że Rada gabinetowa jeszcze raz zajmie się tą sprawą. W razie śmierci Papieża — pisze „Capitale" — odroczenie podróży króla byłoby wskazanem nie dlatego, jakoby obecność króla podczas „conclave" była konieczną, ale ponieważ nie wydaje się właściwem, aby król brał udział w radosnych uroczystościach przyjęcia, podczas gdy część ludności włoskiej i francuskiej znajduje się w żałobie.

Przesilenie gabinetowe w Austrji.

Cesarskie pismo odręczne.

Wiedeń 8 lipca. Dzisiejsza „W. Ztg." ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany Drze Koerber!

Po dojrzałej rozwadze i szczegółowem zbadaniu motywów, które pana spowodowały do przedłożenia mi pańskiej i całego gabinetu dymisji, mimo trudności, które, według pańskiego przedstawienia, opanowują sytuację i hamująco wpływają na pańską działalność, nie mogę się zgodzić na pańską prośbę o uwolnienie.

Ze względu na bardzo ważne sprawy, które w najbliższym czasie wymagają załatwienia, które muszą być powierzone wypróbowanym siłom, potrzebuję i nadal pańskiej dla mnie nader cennej służby.

Wspominając mile z podziękowaniem i uznaniem pańskie i innych członków gabinetu wielokrotne, dotychczasowe zasługi, liczę na pański tak często już wypróbowany patrjotyzm i zapewniam pana o mojem nadal trwającem pełnem zaufaniu.

Wiedeń dnia 7 lipca roku 1903.

Franciszek Józef m. p.

Prożby dra Koerbera.

Wiedeń 8 lipca. (Tel. wł.) Pismo odręczne cesarskie wystosowane do dra Koerbera odrzuca prośbę o dymisję, i wyraża przekonanie, że Korona potrzebuje jeszcze usług jego. Pismo to jednak nie donosi nic o powodach, które skłoniły Koerbera do wniesienia prośby o dymisję. Dr Koerber usilnie prosił cesarza, aby w piśmie odręcznem było wymienione, że powodem ustąpienia są spory między parlamentem a rządem węgierskim o ustępstwa narodowościowe dla armji, prosił również, aby cesarz zaakcentował potrzebę jedności wspólnej armji.

Głosy prasy.

Wiedeń 8 lipca. (Tel. wł.). „N. F. Presse", organ przyboczny dra Koerbera, zdaje sobie jasno sprawę, że gabinet dra Koerbera poniósł klęskę, **że Koerber nie otrzymał pełnego zadośćuczynienia.** Prośby dra Koerbera nie zostały wysłuchane, **ponieważ sprzeciwił im się rząd węgierski.**

„Zeit" pisze, że forma i treść pisma odręcznego dowodzą, jak ciężką klęskę poniósł dr Koerber, który utrzymał się przy władzy **tylko dzięki temu, że nie znaleziono odpowiedniego następcy.**

Ustąpienie dra Rezeka.

Wiedeń 8 lipca. (Tel. wł.) Dr Rezek dziś poprosi o dymisję, która do dwóch dni będzie przyjętą a „Wien. Ztg" w sobotę ogłosi ją. Dr Rezek uda się do Ischlu, aby być na pożegnalnem posłuchaniu u cesarza.

„Slav. Corr." donosi, że dr Rezek powróci do życia politycznego, prawdopodobniejszem jest jednak, że uda się on do Pragi, by jako honorowy prof. uniwersytetu wykładać historję.

TELEGRAMY.

Jeszcze skutki Wrześni.

Gliwice 8 lipca. Odpowiedzialny redaktor „Głosu Śląskiego", zecer Fraczeski został skazany na 30 m. grzywny, a wydawca Siemianowski na 6 miesięcy więzienia za artykuł, wzywający po zajściach wrzesińskich dzieci polskie, aby występowały przeciw niemieckiej nauce szkolnej.

Obstrukcja węgierska.

Budapeszt 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja programowa. Poseł Holló i Rath, secesjoniści Kossutha zapowiedzieli w mowach dalsze prowadzenie obstrukcji.

Widmo wojny.

Sofja 8 lipca. (Tel. wł.). Z południowych granic Bułgarji nadchodzą niepokojące wieści. Turcja ciągle podsuwa wielkie masy kawalerji pod granice bułgarskie.

Zgromadzenie ruskie na Bukowinie.

Lwów 7 lipca. Z Czerniowiec donoszą do „Dziennika polskiego", że dziś odbyło się tam zgromadzenie ruskie z całej Bukowiny. Aranżerowie tego zgromadzenia przedłożyli do uchwały depeszę do dra Koerbera z wyrażeniem mu uznania za dotychczasową jego działalność z prośbą, aby zwrócił uwagę na niemożliwe stosunki na polu kościelnem i na ciężkie położenie włościan bukowińskich, aby więc z tego powodu dążył przy rokowaniach z Węgrami do zniesienia niemoralnego cła na kukurudzę.

Dalej przedstawiono rezolucję z wyrażeniem bukowińskim ruskim posłom do Rady państwa i na sejm pełnego i nieograniczonego zaufania i podziękowania za całą ich działalność, oraz z wezwaniem, aby dążyli do usunięcia nędzy ekonomicznej ludu ruskiego i do równouprawnienia na polu kościelnem. W pierwszym rzędzie mają posłowie wywalczyć zmianę regulaminu wyborczego do Sejmu kraj.

Loubet w Anglii.

Londyn 7 lipca. Wszystkie dzienniki omawiają znaczenie toastów wygłoszonych wczoraj przez króla Edwarda i prezydenta Loubeta, podnoszą znaczenie pobytu Loubeta w Anglii i jego serdeczne przyjęcie. Podczas gdy między Francyą a Rosyą istnieje sojusz dyplomatyczny, między Anglią a Francyą istnieje zbratanie się dwóch narodów.

Londyn 7 lipca. Delcassé przybył do Londynu z zamiarem usunięcia istniejących jeszcze trudności między Francyą a Anglią.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·35 W·g renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakładu kre yt. 663·25, Akcje węg 733·50, Akcje Anglobanku 275·—, Ak je Uniobanku 522·50 Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei półn. 669·75 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe 854·—, Akcje Alpiny 372·— Losy tureckie 121·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·25, spirytus (lepszy) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 7-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

5016/I./1903 *Kraków, dnia 1 lipca 1903 r.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na przebudowę wychodków w szkole miejskiej św. Scholastyki dokonać się mającą w ciągu wakacyi szkolnych.

Przedmiot licytacyi stanowią:

1) **roboty murarskie**
2) **roboty ciesielskie**
3) **roboty stolarskie**
4) **roboty blacharskie**
5) **roboty instalatorskie**

Na każdą z robót można oferować osobno.

Termin licytacyi wyznacza się na dzień **9 lipca 1903** godzinę **12-tą w południe** w biurze Budownictwa miejskiego.

Przed licytacyą należy w Kasie miejskiej złożyć wadyum wynoszące 5% oferowanej sumy i wykazać się przed składaniem oferty kwitem depozytowym. W Budownictwie miejskiem można przeglądać plan budowy, warunki licytacyjne i otrzymać wykaz robót, stanowiący podstawę dla ofert. 1810 3 3

Glazury Fritzego, Marxa i inne do podłóg. — **Masa francuska i woskowa, „Cirine" i „Gloria"** do zapuszczania podłóg. — **Farby olejne** i lakierowe do podłóg, drzwi, okien, werand, sztachet i t. p.
Farby fasadowe Kronsteinera w różnych kolorach, **Pendzle** malarskie i murarskie.— **Farby** do materyi.— **Wiórka** stalowe i **Ścierki** do podłóg.

Cement, Gips, Wapno hydraul., **Płyty** izolacyjne, **Ter, Papa** ogniotrwała, **Farby** na dachy,
Pinol, Exsicator, Antimerulion, Antibakterion, Karbolineum środki chroniące od grzyba. — **Oliwy** do maszyn rolniczych. — **Węże** parciane i gumowe. — **Wiaderka** do gaszenia ognia. 1763

Kraków, Rynek 37, Linia A-B. **Reim i Spółka** polecają po cenach najumiarkowańszych:

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów. **Szczotki do sukien**, aksamitów, kapeluszy, obuwia.
Pasty i kremy do czyszczenia i odświeżania czarnych i kolorowych bucików. — **Czernidło** S. Glińskiego w Warszawie.

Pasty i proszki do czyszczenia metali.— **Papier i lep** na muchy.— **Proszki i Tynktury** do tępienia owadów. — **Lakier do tablic szkolnych.**
Środki do wywabiania plam z materyi. — **Płachty** nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. — **Trzepaczki trzcinowe.** — **Pióropusze do kurzu.**

NAJMNIEJSZA
książeczka do nabożeństwa
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
ułożona
przez O. S. B., Tow. Jez.
wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).
Przesilozne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.
Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1782

Na zasadzie
przepowiedni Falba



że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie powozy sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego, zapraszam do mych składów z powozami w Krakowie, przy ul. św. Jana L. 30, Bracka L. 9 i ul. Szpitalnej L. 34 (naprzeciw teatru), 1566
ST. CYRANKIEWICZ
właściciel składów z powozami.

500 złr.
można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107" Annoncen-Bureau** der „Union" Stuttgart Danneckerstr. 1126 17 52

KURS PRYWATNY
rachunkowości państwowej i buchalteryi pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, przeniesiony z ulicy Basztowej
na ulicę Kopernika Nr. 8.
Nauka związła, pewna, w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie 1643 11 30

Żniwiarka
nowa, wcale nie używana, z powodu zmiany uprawy na węższe zagony, tudzież **TRIEUR** oryginalny francuzki, w dobrym stanie **do sprzedania.**
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Trzcinicy. 1815 2 3

CUKIERNIA LWOWSKA
Jana Michalika w Krakowie
reflektuje na 1712 6 10
P. P. Pomocników
w zawodzie cukierniczym **doskonale** uzdolnionych.

1szy fabryczny skład 1776 16 0
PARASOLEK PARASOLI i LASEK,
wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki,
Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

L. $\frac{51142}{B}$/903 *Kraków, dnia 1 lipca 1903 r.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na roboty przy budowie magazynu dekoracyi teatralnych przy ul. Radziwiłłowskiej, wykonać się mającą, a to na roboty:

1) **ziemne, piwniczne i murarskie,**
2) **ciesielskie,**
3) **blacharskie,**

z terminem na dzień **10 lipca 1903, do godziny 12 w południe.**

Wadyum wynoszące 5% ofertowanej sumy należy złożyć przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej i wykazać się przy składaniu oferty kwitem depozytowym.

Oferty zapieczętowane i stemplowane składać mają oferenci w **Budownictwie miejskiem**, gdzie się odbędzie licytacya i gdzie w godzinach urzędowych rozpatrywać można plany, warunki licytacyjne i otrzymać wykazy robót, służące za podstawę ofertom. 1819 2 3

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Potrzebny uczeń
z ukończ. II klasą gimn., zamiejscowy, **do drogueryi** w Krakowie, ulica Stradom L. 7. 1830 1 6

Buchalter korespondent
obznajmiony z gospodarstwem i leśnictwem, poszukuje posady na wsi. — Zgłoszenia pod „Sas 20" poste restante Kraków. 1828 1 3

FABRYKA WICHTERLE
Główne zastępstwo: **F. ALBIN w Podgórzu** (obok kościoła) poleca: żniwiarki, kosiarki Cornika po zniżonych cenach, oraz żniwiarki amerykańskie „Jones" po 350 kor. Motory benzynowe, lokomobile i motory parowe, młocarnie, kieraty itp. pod korzystnemi warunkami spłaty. 1829 1 3

Sklep z mieszkaniem
(pokój i kuchnia) i skład obszerny, w Podgórzu blisko rynku, przy ulicy Lwowskiej L. 9, każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w miejscu. 1833 1 3

Znajdzie umieszczenie zaraz
PRAKTYKANT zamiejscowy, z ukończoną II-gą klasą gimnazyalną, **POMOCNIK** młodszy, tylko doskonały ekspedyent. z dobremi polecniami. — Podania do: 1832
J. F. Fischer, Linia A-B.

Operatora-Retuszera
poszukuje zaraz fotograf **Józef Eder** w Stanisławowie. 1816 2 2

Bezpłatnie
wysyłamy na żądanie obszerny CENNIK obejmujący książki treści popularnonaukowej a mianowicie: książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, tanie wydania poetów polskich, książki religijne, modlitewne, powieści, książki **dla czytelń ludowych** i t. d. — Adres: **Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej** przy Bielsku. 1813

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy własnego domu 1-no piętrowego ogłasza się niniejszem
Licytacyę ofertową.
Suma kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 75.000 K.
Plany, kosztorys, warunki szczegółowe i warunki ogólne można przeglądnąć w biurze Kasy oszczędności w Ropczycach.
Oferty wnieść należy najdalej w dniach 14-tu od pierwszego ogłoszenia, przyczem należy złożyć wadyum w kwocie 3000 K.
W 14-tym dniu po ogłoszeniu, oferty zostaną otwarte a wynik licytacyi o godzinie 5 popołudniu ogłoszonym.
Z Dyrekcyi powiatowej Kasy Oszczędności **w Ropczycach.** 1831 1 2

Rutynowany Buchalter i korespondent
z egzaminem buchalteryjnym, poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod lit. „A. Z.". 1818 2 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 1762
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., poleceone przez też Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



Józef Górecki
Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,
wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i pieciennicze z drutu, OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI**, telefonu Nr. **277.** Cenniki na **żądanie darmo i opłatnie.**
Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się **w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1778 31 0

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 1779

Kraków **M. Beyer i Spółka** **Sukiennice**

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.